

Na Białorusi też niewesoło

Jakby mało było polskich zawirowań wokół Białowieży, w połowie stycznia złe wieści napłynęły z białoruskiej części Puszczy. Przytaczamy je za Polską Agencją Prasową:

Białoruscy dziennikarze chcą ratować Puszcze Białowieską – kilkunastu dziennikarzy białoruskich i rosyjskich mediów zaapelowało do przedstawiciela ONZ na Białorusi o ratowanie Puszczy Białowieskiej. Ich zdaniem po białoruskiej stronie Puszczy trwa wycinka drzew na skalę przemysłową.

„Naszym zdaniem Puszczy Białowieskiej, która jest obiektem światowego dziedzictwa, grozi zagłada w wyniku zaplanowanej, bezwzględnej eksploatacji” – alarmują dziennikarze w liście do przedstawiciela ONZ na Białorusi, Neila Buhne.

Niezależne białoruskie media od kilku lat informują o przemysłowej eksploatacji najstarszego kompleksu leśnego Europy. W odpowiedzi władze Parku Narodowego „Puszcza Białowieska”, naruszając konwencje ONZ, tylko zwiększają tempo wycinki drzew – twierdzą dziennikarze.

Sygnatariusze apelu do ONZ zamierzali zorganizować kilkudniową ekspedycję do Puszczy Białowieskiej, w której mieliby wziąć udział ONZ-owscy obserwatorzy. Bez ich obecności – twierdzili – żaden z nich nie zostałby wpuszczony na teren Parku Narodowego.

„Chcemy wraz z naukowcami i przedstawicielami społeczności międzynarodowej zapoznać się na miejscu z problemami tego unikalnego lasu. Od byłych pracowników parku, którzy zostali zwolnieni za swój sprzeciw wobec wycinania drzew wiemy, jak bardzo eksploatowana jest Puszcza. Trzeba to sprawdzić” – powiedział PAP Walery Dranczuk, redaktor gazety „Białowieska Puszcza”.

Istnieje realne zagrożenie, że stary białoruski las zostanie zniszczony – potwierdza obawy prasy Ryhor Kazulka, były dyrektor Departamentu Nauki w Parku Narodowym Białowieska Puszcza. Według niego, w 1994 r., kiedy Park Narodowy „Białowieska Puszcza” został podporządkowany Kancelarii Prezydenta Białorusi, rozpoczęła się jego „wyniszczająca eksploatacja”.

Zaczęto tu hodować konie, gęsi, krowy: pod pastwiska dla nich wycinano starodrzew. Rozpoczęto intensywny zbiór grzybów, jagód, ziół, soku brzoźowego. Na potrzeby ogromnego tartaku we wsi Kamieniuki zakupiono w Niemczech linię za 1,5 mln dolarów.

„Z Parku Narodowego zrobiono kołchoz, a przecież to rezerwat biosfery, wpisany na listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości! Nakazano nawet wycinanie drzew tylko z oznakami chorób czy wysychania. Gdyby trzymać się tej instrukcji, należałoby wyciąć połowę puszczy” – oburzał się podczas spotkania z dziennikarzami Kazulka.

Co ciekawe, wyciętych drzew nie wywożono z Puszczy. Jeśli, wg dokumentów Parku Narodowego, w lipcu 2001 r. z lasu pozostawało nie wywiezionych ok. tysiąca metrów sześciennych drewna, to pół roku później aż 15,5 tys. metrów sześciennych. W chwili obecnej aż 80 tys. metrów sześciennych ściętych drzew zalega na terenie puszczy.

Aleksandr Raczeuski, szef Wydziału Współpracy Międzynarodowej w białoruskim Ministerstwie Przyrody powiedział białoruskiemu Radiu „Racja”, że jeśli powyższe informacje się potwierdzą, będzie można mówić o „wołającym o pomoc do nieba przekręcie”. Obiecał przy tym, że zarzuty Kazulki „zostaną skrzętnie sprawdzone”.